

Poziom II

Siły sprawujące kontrolę cybernetyczną nad narodami

Teoria oraz praktyka kolonizacji i wasalizacji
własnych oraz obcych państw

– Nie boicie się, że ludzie się dowiedzą?
– No i właśnie się pan dowiedział. I co pan zrobi?

Jak to jest, że...

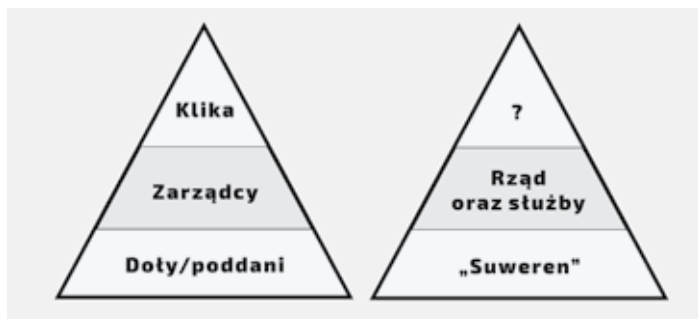
W roku 2002 aferą Rywina żyła cała Polska. Okazało się w jej trakcie, że istnieje „grupa trzymająca władzę”, której członków ani sąd, ani nikt inny nie jest w stanie zidentyfikować z nazwiska, a co dopiero wezwać choćby na świadków. Co wyszło na światło dzienne – w sumie nie pierwszy raz – to to, że demokracja obywatelska jest ułudą: jedną wielką potiomkinowską wioską. Z całą pewnością jest tak nie tylko w Polsce. **Państwa i narody mają właścicieli.**

Ale *clou* całego zamieszania było coś, co zasadniczo umknęło uwadze – poza nielicznymi wyjątkami – wszystkim komentatorom. A może po prostu bali się oni wyszcze-kać prawdę? Otóż główny bohater zamieszania, Adam Michnik, w trakcie afery odkrył, że nie należy do elity rządzącej krajem, a jest jedynie menadżerem zarządzającym hołotą na dole, by uniknąć bardziej dosadnych, choć na pewno celniejszych określeń.

Sam Michnik był odkryciem tych sił stojących powyżej niego zaskoczony tak, że wtygenerowało to efekt wręcz komiczny. **Cały czas był on święcie przekonany, że skutkiem postanowień okrągłostołowych został częścią „salonu” – członkiem najwyższej kasty, wielkiej szlachty, czy też najwyższej elity władzy nad całą RP. A tu nagle BĘC!** Wysłannik grupy trzymającej władzę przychodzi do niego z propozycją korupcyjną (17,5 mln USD) i mówi, co Michnik może, a czego nie może oraz gdzie w związku z tym jest jego miejsce.

Afera Rywina, powtórzmy, dostarczyła nieocenionej wiedzy: istnieje ośrodek faktycznej władzy nad państwem, dla którego cała załoga oficjalnego aparatu administrującego nim jest jedynie fasadą i teatrzykiem dla pospólstwa.

Zdziwienie Adama Michnika można wytłumaczyć, odwołując się do myśli Maxa Webera. Wyróżniał on trzy aspekty elitarności: władzę, pieniądze i prestiż. W toku konfrontacji z grupą trzymającą władzę Michnik odkrył, że choć ma poczucie prestiżu, to nie jest częścią elity mającej ostatnie słowo w sprawowaniu władzy i decydowaniu o przebiegu kluczowych biznesów. Okazało się, że na wielkiej uczcie rozszarpywania sukna Rzeczypospolitej (to nawiązanie do *Potopu*), siedział przy stole dla dzieci.



Ryc. 1. Struktura władzy we współczesnym państwie demokratycznym. Po lewej stan faktyczny, po prawej – oficjalny.

Oczywiście kwestia istnienia tajnych ośrodków władzy to nie nowość w historii ludzkich społeczeństw. Co innego jednak teoria, a co innego zrozumienie, jakie mechanizmy i jakie rodzaje oddziaływania wprowadzają wszystko w ruch. Istnieją rozmaite wersje i warianty nazewnictwa elementów tej struktury – grzeczne, dosadne (wyjątkowo trafne) i oficjalne, czy też pochodzące z literatury. To m.in.:

- **Klika, elita prawdziwa, władcy, właściciele, „nasi władcy”, ukryci władcy powieściowej Paradyzji, grupa trzymająca władzę, *deep state*:**

Na górze funkcjonuje grupa wpływowych osób, które zarządzają wszystkim, co na dole, a więc ingerują w sposób *deus ex machina*¹ w bieg procesów demokratycznych i zawieszają mechanizmy państwa prawa, gdy obrona własnych interesów i stabilność prymatu ukrytej kliki tego wymaga.

Skarbnicą prawideł działania tych ukrytych sił jest powieść *Diuna* Franka Herberta. Wszechpotężny imperator okazuje się być marionetką dla niedosiężnych sił bawiących się we własne gry: m.in. Gildię Nawigatorów, mającą monopol na podróże międzygwiazdne, oraz kobiecy zakon Bene Gesserit. W filmowej adaptacji z 2021 roku główny bohater, pierwotny książę Atrydy, kilkakrotnie replikuje odkrycie Michnika. Skonfrontowani przez wysłanników Sił ani on, ani jego matka nie mają nic do powiedzenia we własnym domu.

To ta grupa w normalnych warunkach odpowiada za przyjmowanie poleceń od podmiotu-suwerena. (Kwestia będzie omówiona w następnym rozdziale.)

¹ Dosł. bóg z maszyny. To wyjątkowo trafna metafora. W starożytnych greckich sztukach bieg wydarzeń kończył się niewyobrażalnym bałaganem: konfliktem praw, aspiracji i obyczajów, który zdawał się niemożliwy do rozwikłania. Wtedy pojawiała się istota z wyższej domeny hierarchii (bóg z greckiego panteonu) i przecinał węzeł gordyjski ludzkich losów.

- **Zarządcy, rząd (wersja oficjalna), elita zarządzająca, quasi-elita, pseudo-elita, elita fasadowa, membrana², „zdrajcy”, „dzierżący zewnętrzne atrybuty władzy”, „nasi kolonialni zarządcy”, namiestnicy, „nadzorcy niewolników”:**

To aparat administracyjny dający złudzenie tego, że obywatele mają faktyczną władzę polityczną, a przy tym ukrywający lub usprawiedliwiający zastany stan rzeczy tak, aby zminimalizować ryzyko oddolnego buntu.

- **„Suweren”, naród, społeczeństwo, obywatele, poddani, niewolnicy, doły, pospólstwo, hołota:**

To my wszyscy, którzy dziwimy się, dlaczego politycy są tacy nieporadni, albo dlaczego aparatowi państwa nie wolno zakłócać działalności przemysłowców ludzi.

Ten niewesoły obraz jest zgodny z teorią elit stworzoną przez Vilfredo Pareto (1848–1923), włoskiego socjologa i ekonomisty. Pareto twierdził, że w każdym społeczeństwie tworzy się bardzo wąska grupa, która ma faktyczną władzę dzięki swoim agentom wpływu (chłopaczkom na posyłki), takim jak przedstawiciele w kluczowych korporacjach, najważniejsi politycy i biznesmeni. Składa się na nią między innymi zdolność tworzenia narracji za pomocą mediów i kontrolowanie procesu opiniotwórczego. Grupa ta jest zdolna do zdominowania władzy decyzyjnej w danym państwie. Podobną wizję snuje Robert Michels (1876–1936). Ukuł on słynne tzw. *żelazne prawo oligarchii*. Ma ono postać następującego prawidła:

Sposób działania wszelkiej biurokracji prowadzi do powstania oligarchii, w których konsolidują się

² Termin wykoncypowany przez Jerzego Karwelisa. Jego ideą jest pokazać, że komunikacja i blokada wymiany elit jest jedną z funkcji takiej membrany.

małe grupy interesów monopolizujących władzę decyzyjną całości.

Tak powstały monopol władzy siłą homeostatycznego instynktu przetrwania podejmuje decyzje, kierując się potrzebą zachowania zdobytej kontroli, a nie dobrze pojętym interesem ogółu.



Ryc. 2. Mem internetowy „będziesz siedział”,
propagowany w portalu X.

Rola i zadania zarządców

Każdy układ hierarchiczny, a więc opisany i tutaj, został ustanowiony po to, aby ci na dole pracowali na tych na górze – żeby byli eksploatowani w sposób możliwie bezkarny.

Efektory egzekwujące decyzje „góry” oraz ich techniki działania

Elita (klika) i zarządcy muszą bezustannie realizować zadania kontrolne, których celem jest sprawić, aby ci na dole nie buntowali się. Aby uznali swój stan funkcjonowania jako jedyny konieczny, oczywisty, wynikający z warunków obiektywnych... Jeśli Czytelnikowi przypomina to rozmowy bohaterów powieści *Paradyzja*, to nie przypadkiem. To, co napisał Zajdel, nie odnosiło się wyłącznie do PRL. To były i są prawdy uniwersalne, które wprowadza się w życie skrycie, pod postacią jakiegoś kamuflażu, żeby ukryć to przed „dołami”. Niczym nie ryzykując powiem nawet, że po opuszczeniu „obozu socjalistycznego, barak polski” i przejściu do systemu hegemonicznego *Pax Americana*, cytat stał się aktualny jak nigdy wcześniej.

Stąd właśnie motto tej części książki, mówiące o tym, że **każdy homeostat narodowy czy imperialny ma swoich właścicieli. Prawidłó:**

Ci w dole muszą godzić się ze swoim stanem poddaństwa i podporządkowania. Tworzy się dla nich dostateczny luz (faktyczny i pozorny) wolności osobistej, aby uznali poziom wyzysku za sprawiedliwy historycznie, uczciwy na linii quasi-elity – obywatele, dający nadzieję na awans z warstwy „obywateli” do klasy zarządzającej.

Pozostałe zadania i cele stojące przed „klikami”:

- Istnienie kliku ma być albo niewiadome, albo jej działanie ma być postrzegane jako nieutrudniające dołom budowania swojego dobrostanu (brak ucisku).
- Klika zachowuje ciągłość władzy niezależnie od tego, jakich nowych zarządców wyłoni proces demokratyczny.
- Współzawodnictwo w obrębie elity zarządzającej ma przebiegać tak, aby ogół obywateli (ale i wyborcy jednej ze stron) był przekonany, że obie strony starają się robić coś dla dobra kraju oraz „mas pracujących”.

Do tego potrzebne są bezustanne polityczne awantury, które generują emocje, a więc uniemożliwiają trzeźwą konstatację, że wszystko to jest teatrykiem. Z punktu widzenia kliku cała ta aktywność ma blokować naturalne procesy wzrostu siły ekonomicznej i politycznej we wszystkich skalach tego, co stanowi masy społeczeństwa poniżej kliku i elity zarządzającej.

Jak trzymać lokalną elitę zarządzającą za ryj. Kazusy Polski i USA oraz prawidło ogólne.

Na wykonawców rozkazów, poleceń i prośb, którym nie można odmówić, trzeba mieć haki. Niby nic odkrywczego, jednak przyjęcie do wiadomości pewnych faktów może być dla wielu z nas wyzwaniem percepcyjnym.

Kluczowego wglądu dostarcza słynna ustawa lustracyjna, przyjęta przez Sejm 28 maja 1992 roku. Janusz Korwin-Mikke, który wniósł projekt ustawy, tłumaczył swoją intencję następująco: „Jeśli współpraca postaci życia publicznego ze służbami PRL zostanie ujawniona, to przestanie mieć wartość jako punkt zaczepienia dla szantażu

przez nieznane siły.” Czyli przez klikę i pośredników pilnujących jej monopolu na władzę. Inną przyczyną „uwaleni” ustawy było to, że hierarchie Kościoła były silnie infiltrowane przez agentów SB, aż do poziomu Watykanu włącznie. Prawidłó:

Kluczowym narzędziem kontroli kliki nad elitą fasadową, a ogólnie ośrodków władzy nad kadrami menadżerską na każdym poziomie hierarchii, jest posiadanie haków.

Wręcz doskonałym przykładem takiego szantażu jest amerykańska lista Epsteina, która w domniemaniu jest instrumentem kontroli izraelskiego Mosadu nad amerykańską klasą polityczną – z obu dominujących partii (s. 573).

My, zwykli obywatele, nie mamy żadnej sprawczości, która by wpływała na przebieg rozgrywek. I jest tak nie tylko w Polsce. To wieczne prawidło. Możemy je podsumować przywołując i nieco trawestując passus z powieści Andrzeja Sapkowskiego:

Wasze wielkie sprawy, wasze wojny, wasza walka o ratowanie świata... Wasz cel, który uświeca środki... Nadstaw uszu, Filippa. Słyszysz te głosy, te wrzaski? To kocury walczą o wielką sprawę. O niepodzielne panowanie nad kupą odpadków. To nie przelewki, tam leje się krew i lecą klaki. Tam trwa wojna.

Andrzej Sapkowski, Krew elfów (rozdział 6)

Tajemnica założycielska „PRL 2 i pół”

Ujmując rzecz ogólnie, rzeczywistą władzę można obalić na dwa sposoby. Pierwszy to jej fizyczne obalenie, tak jak zrealizowali to bolszewicy w 1917 roku – dokonując egzekucji rodziny carskiej. Drugim sposobem jest zaproszenie opozycji do stolika i skonstruowanie systemu, w którym klika zdoła utrzymać swoją pozycję dominującą.

W obu wariantach kluczowym elementem rozgrywki jest ułożenie się z klikami zewnętrznymi, tj. właścicielami państw i mocarstw sąsiedzkich. Zmiana kliku lokalnej narusza relacje z hierarchią zewnętrzną – systemem feudalnym na poziomie geopolitycznym. W czasach PRL-u kliką zewnętrzną był Związek Sowiecki, który sterował Polską poprzez Komitet Centralny PZPR. W rezultacie pełnię władzy mieli komuniści, a wszyscy inni byli daleko w dole.

Istotę tego problemu widać najbardziej wyraziście wtedy, gdy państwo przechodzi z jednej struktury feudalnej do drugiej. W Polsce w 1989 roku zmiana prawdziwego suwerena – lub kolonizatora, jeśli kto woli – skończyła się bezkrawo. Ale w Rumunii nastąpiła rewolucja. Ukraina natomiast – wraz z jej zasobami, bo przecież to o nie chodzi w tej wojnie, prawda?³ – przeskok z rosyjskiej do zachodniej strefy wpływów przypłaciła utratą Krymu, a potem otwartą wojną. Wojną, która jest jedną wielką maskiówką⁴ dla tego, co faktycznie ma miejsce – rozbiorem Ukrainy.

W Polsce proces transformacji ustrojowej miał bardzo ważne cechy: obie elity lewicowe, postsolidarnościowa i postkomunistyczna, były zainteresowane tym, aby prywatyzacja i reprivatyzacja – przeprowadzone uczciwie, nie powiodły się. Mogły bowiem doprowadzić do wyłonienia się konkurencyjnych elit, wyznających ideologie bardziej prawicowe i konserwatywne, przede wszystkim jednak, patriotyczne. To zakłóciłoby interes, jaki zrobiła klika z państwami Zachodu, które, posługując się eufemizmem,

³ To przede wszystkim bardzo duże złoża gazu w szelfie wokół Krymu, odkryte na początku drugiej dekady. Ich eksploatacja przez firmy amerykańskie to krach niemiecko-rosyjskiego sojuszu energetycznego. Drugim co do ważności zasobem jest port wojenny w Sewastopolu, którego dalsza dzierżawa Rosjanom stawiała się wątpliwa w chwili przejścia Ukrainy do zachodniego systemu wasalnego. O tych przyczynach, pchających wydarzenia na innej, wyższej płaszczyźnie przyczynowości, w mediach i u tzw. ekspertów cicho-sza!

⁴ Ros. operacja maskująca lub odwracająca uwagę od właściwego działania.

wchodziły na terytorium Polski, by zagospodarować jej potencjał i trzymać w dole bądź zniszczyć rodzimych konkurentów.

Jeśli dopuszczono by do emancypacji lokalnych elit, mogłoby to doprowadzić do tego, że nowe kliki zewnętrzne – amerykańskie, niemieckie, a w mniejszym stopniu francuskie i wszelkie inne – straciłyby kontrolę nad Polską. W języku cybernetyki: zostałby zakłócony przekaz instrukcji sterujących ze strony klik zewnętrznych.

Polska wersja „Suka!”⁵, której zabrakło

Jak więc wygląda przepływ korzyści na rzecz polskiej kliki lokalnej, której rolą jest obsługiwanie wszystkich grup interesów pojawiających się z zewnątrz i kolonizujących Polskę?

Rozwiązaniem stał się tzw. kapitalizm kompradorski. Termin pochodzi od kompradora⁶, czyli pośrednika, zajmującego się zarządzaniem terytorium skolonizowanym. Taki pośrednik (reprezentant kolonizatora) pobiera tzw. rentę kompradorską z tego, co wyciąga (wyciska) z terytorium zależnego kolonizator.

Podsumowując, przejście spod wyzysku ZSRS oznaczało dla Polski wejście w wyzysk realizowany przez kraje Zachodu. Dokładnie taki proces zmiany właściciela ma

⁵ Nawiązanie do niesfornego komentarza prezydenta Wołodymyra Zełenskiego, który padł w czasie wizyty w Białym Domu tuż po inauguracji drugiej kadencji Donalda Trumpa w 2025 roku. W domniemaniu komentatorów, przyczyną zwerbalizowania komentarza było uświadomienie sobie, że Ukraina za pomoc w wyjściu spod kurateli Moskwy musi zapłacić Amerykanom tymi zasobami, które zostały już obiecane stronie europejskiej (Niemcom i Francji).

⁶ Słowo pochodzi z języka portugalskiego (*comprador* ` oznacza kupującego), a pierwotnie z łaciny (*comparare* ` oznaczało pozyskiwanie). Pierwotnie nazwa odnosiła się do Chińczyków zatrudnianych przez portugalskie władze kolonialne w Azji Południowo-Wschodniej.

miejsce w przypadku Ukrainy w drugiej i aktualnej dekadzie XXI wieku! Polska zaś tkwi w jarzmie podwójnym, wyjątkowo niekorzystnym. Przez całe dekady Amerykanie wyznaczali Niemcy na stróża swoich interesów w Europie. Jako podmiot podległy gospodarczo Niemcom, Polska była podporządkowana wasalnie przez parę suwerenów, których interes jest w dużej mierze sprzeczny. Prawdło ogólne na poziomie generowania ideologii w sferze geopolitycznej:

Na początku XX wieku Amerykanie głosili idee samostanowienia narodów, aby utrudnić swoim geopolitycznym oknkurentom zniewalanie słabszych narodów sąsiedzkich.

Kontrsiłą jest kulturkampf zwalczania narodów i ideologii narodowej, w której idee takie jak patriotyzm czy związek z krwi z ziemią jest stygmatyzowana jako faszyzm. Szeregowymi żołnierzami walczącymi w ramach tej kontrsiły są wszyscy dostrający emocjonalnej apopleksji na widok widzianego wszędzie faszyzmu.

Mam nadzieję, Czytelniku, że teraz wszystko jasne.

Z punktu widzenia Niemców, a w dalszym biegu Francji, wewnętrzny system gospodarczy i prawny ma być urządzony tak, aby ani Polska jako państwo, ani firmy będące w rękach polskich nie wyrosły na konkurenta gospodarczego tych krajów.

Wszystkie wysiłki i inicjatywy mogące prowadzić do osłabienia przewagi niemieckiej i wszelkiej innej, były, są i będą torpedowane. Tak było z terminalami kontenerowymi w Szczecinie czy Trójmieście. Tak jest z budową CPK. Tak jest ze stworzeniem korytarza komercyjnego na Odrze, który blokowany jest sprawdzoną metodą – efektorami

w postaci organizacji ekologicznych oraz organizacji NGO o innych specjalizacjach marketingowych.

Dodam tu osobistą anegdotę, związaną z funkcjonowaniem portu kontenerowego w Gdańsku w latach 2010–2011. Z uwagi na koszt i czas transportu samochodowego z portu do odbiorców kontenerów w Polsce, gdański port był konkurencją dla portu w Hamburgu. Technika zniwelowania przewagi konkurencyjnej Gdańska – to jest oczywiście domniemanie – był brak egzekwowania, czy też symboliczne egzekwowanie poprawności certyfikatów CE, zgodności deklarowanych wartości towaru ze stanem faktycznym i tak dalej. W Gdańsku bariery i uciążliwości biurokratyczne były niepomrotnie większe, a przede wszystkim nieprzewidywalne.

W jednej z obsługiwanych przeze mnie osobiście operacji importowych z Chin, część importowanego towaru została zatrzymana z uwagi na podejrzenie naruszania praw autorskich. Ze strony pracowników Urzędu Celnego pojawiła się propozycja korupcyjna. Całość perypetii doprowadziła do poważnego opóźnienia przy wprowadzaniu towaru na rynek, a w dalszej konsekwencji do podjęcia przez klienta decyzji o kierowaniu kontenerów z Chin zawsze do Hamburga. Dodatkowy koszt spedycji samochodowej był mniejszy niż utrudnienia i nieprzewidywalność stwarzane w bliższym porcie⁷.

Zginę ja i pchły moje

Bardzo poważnym zagrożeniem dla stanu materialnego polskiego społeczeństwa jest ubożenie Niemiec jako państwa i mieszkańców oraz zapaść ich gospodarki, a przede wszystkim przemysłu samochodowego. Swoje problemy

⁷ Nadmieniam, że w dalszych latach sytuacja w Gdańsku uległa radykalnej poprawie.

Niemcy kompensują zwiększeniem „kontrybucji” płynącej z Polski. Ponieważ lokalna klika w Polsce z pewnością nie zrezygnuje ze swojej marży pośrednika, ani z obniżenia własnego statusu, dodatkowy wyzysk kolonialny będzie realizowany kosztem dołów społeczeństwa.

Przejawem tego właśnie mechanizmu jest umowa Mercosur, forsowana przez Niemcy. Jej głównym ustaleniem jest otwarcie dla niemieckiego przemysłu rynków zbytu w krajach Ameryki Południowej. W zamian kraje te mają dostarczać do krajów Unii Europejskiej żywność. Koszt tego przedsięwzięcia spada na producentów żywności w krajach takich jak Polska.

Na początku łańcucha przyczyn i skutków, który kończy się umową Mercosur, leży przegrana przez Niemcy z kretesem walka o rynek samochodowy, produkcję paneli słonecznych i parę innych. Zwolennicy BRICS mogą poczuć się teraz dotknięci. I dobrze. Bo czy Chiny jakoś to Polsce zrekompensują? Nie sądzę. To przecież „wojny hybrydowe”, których konstytutywną cechą jest brak rozlitalności za wrogie oddziaływania. Zadziałała „siła wyższa”.

Jednym ze sposobów elity zarządzającej na obronę przed awansem z „dołów” jest odpowiednio skonstruowana ordynacja wyborcza. Polskim przykładem jest pięcioprocentowy próg wyborczy, który blokuje dostęp do parlamentu małym partiom. Komentarzem na ten stan rzeczy jest mem z parą Tusk–Kaczyński na rycinie 2 powyżej.

Wszelkie granice zdrowego rozsądku przekroczyli natomiast projektanci francuskiego systemu dystrybucji głosów wyborczych. Tamtejszy podział mandatów jest bandycko wręcz zabetonowany. Rezultatem jest to, że choć opozycja (prawicowa) w indywidualnym zliczaniu głosów osiąga wynik ok. 30%, to faktyczna ilość wywalczonych miejsc

w parlamencie jest ledwie ułamkiem tej liczby. Podobnie jest w przypadku wspomnianym wcześniej – manipulowaniu okręgami wyborczymi w USA (**s. 216**). Są przypadki, w których liczba republikanów w danym stanie, określana na około 30%, przekłada się na zerową reprezentację w Kongresie i we władzach lokalnych.

Rok 2025 przyniósł niezwykle wyrazisty przykład – w postaci zamieszania przy wyborach prezydenckich w Rumunii. Faworytem stał się kandydat wybitnie przeszkadzający klice i jej strukturze kontroli, prawicowy Calin Georgescu. Zaburzenie układu było na tyle poważne, że w akcie jawnego bezprawia Centralne Biuro Wyborcze (BEC) Rumunii unieważniło kandydaturę⁸.

Generalną cechą zaawansowanego procesu monopolizacji władzy elity prawdziwej (kliki) za pomocą duopolu partyjnych jest to, że pełna emocji „walka mniejszego zła z większym” uniemożliwia stworzenie spójnego ośrodka władzy, który byłby emanacją spójności wewnętrznej narodu i reprezentował interes całego społeczeństwa. Zwykle jest tak, że każdy kraj – Polska, Tajwan, USA są areną walk Tutsi i Hutu⁹ – to arena dwuplemiennego konfliktu, który w sposób wręcz drapieżny dominuje i wypełnia sobą przestrzeń całej debaty publicznej.

Media zachowują ciągłość istnienia dzięki pieniądзом płynącym ze strony wielkiego biznesu. Wykorzystują swoją zdolność kształtowania percepcji do generowania napięcia. Proceder ten polega na tym, że opinia publiczna nie dostrzega straty, jaką ludzie ponoszą wskutek marży kompradorskiej czy finansowych powinności kolonialnych

⁸ *Wybory w Rumunii 2025. Prorosyjski kandydat wycofany, policja użyła gazu*, <https://businessinsider.com.pl/wiadomosci/wybory-w-rumunii-2025-prorosyjski-kandydat-wycofany-policja-uzyla-gazu/78493wm> [dostęp: 2025-09-21].

⁹ To mało popularna, acz niezwykle trafna fraza, którą dość często kwituje się debatę PiS-PO w Polsce.

na rzecz podmiotów, które zwasalizowały dane terytorium i eksploatują je gospodarczo i demograficznie¹⁰.

To, że media i kreowany przez nie przekaz jest ściśle kontrolowany, dało się dostrzec w chwili pojawienia się na polskim rynku politycznym partii Nowoczesna Ryszarda Petru. Zanim lider ten zdołał choćby ogłosić nazwę partii, zdobyła ona już 5-6 procent poparcia, które potem zwiększyło się – wciąż bez żadnej publicznej kampanii inauguracyjnej działalność – do 12 procent¹¹.

Inny wyrazisty kazus miał miejsce na Wyspach Brytyjskich. W 2018 roku BBC przyznała, że przez całe dekadę państwowe media współpracowały ściśle z Security Services. Współpraca przejawiała się m.in. w odsuwaniu od awansu wszystkich kłopotliwych pracowników, a promowaniu spinegliwych. Częścią oświadczenia było stwierdzenie, że dotyczy ono okresu do lat 90. XX wieku. Brak jest więc oficjalnego stanowiska w kwestii, czy praktyki kontynuowano po tej dacie¹².

Arena władzy elity zarządzającej jest więc skonstruowana tak, że ktokolwiek się na niej pojawi, choćby nie wiadomo jak porządny, zawsze zostanie docięty do roli, jaką przeznacza mu dominacja elity prawdziwej, czyli kliki.

¹⁰ Eksploatacja demograficzna to drenowanie siły roboczej i uzupełnianie ubytku populacji możliwe dzięki m.in. korzystnym przelicznikom walutowym. Są one zachętą dla migracji zarobkowej, która pozwala ignorować istotę problemu: zapaść zdolności do produkowania kolejnych pokoleń. Inaczej: chorobą jest indukowana kulturowo bezpłodność na poziomie kolektywnym. Ta „choroba” wynika z mechanizmów takich jak tzw. pułapka miejskich cmentarzy (ang. *urban graveyard trap*). Zob. s. 258.

¹¹ Osobista nota: pamiętam dobrze ten moment i konfuzję mediów, które – z racji tego, że nie znały nazwy nowego tworu – posługiwały się etykietą zastępczą, frazą „ugrupowanie Ryszarda Petru”.

¹² *The vetting files: How the BBC kept out 'subversives'*, <https://www.bbc.co.uk/news/stories-43754737> [dostęp: 2025-09-21]. Ten fakt, znakomicie udokumentowany, jest przyczynkiem do mojej konkluzji wygłoszonej w innym miejscu tej książki. W ostatnich trzech-czterech dekadach Zjednoczone Królestwo zmieniło właściciela.

Z taką ścianą brutalnej rzeczywistości politycznej w Polsce zderzył się Paweł Kukiz. W bardzo podobny sposób działa też kadencyjność amerykańskich prezydentów. Choćby nie wiadomo jak innowacyjne i wartościowe miał pomysły, zostaje on zapraszany na pogawędkę z wysłannikiem *deep state*. W jej trakcie nowy prezydent dowiaduje się, w jakich granicach może się poruszać w sferze geopolityki czy wszelkich innych sferach.

Wielkim wyzwaniem dla prawicowej Konfederacji, formacji, która gwałtownie wzrosła w siłę w latach 2024–2025, będzie obronić się przed opisanym powyżej inkorporowaniem przez system.

Gdy ktoś nagle włączy światło w ciemnym pokoju

Klika z natury rzeczy jest anonimowa. Doły widzą jedynie twarze przedstawicieli mediów czy polityków z elit zarządzających. Czasami następuje jednak specjalny moment, w którym konieczność ingerencji w bieg spraw sprawia, że postrzegamy siły zwykle ukryte.

Taką sytuacją było przesłuchiwanie afgańskich talibów w Klewkach, realizowane przez przedstawicieli amerykańskiej CIA. Opinię publiczną poinformował o tym incydencie Andrzej Lepper. W toku wydarzeń wyszło na jaw, że Amerykanie przemieszczali się po Polsce helikopterami. Maszyny te zostały im oddane do dyspozycji nie przez oficjalne instytucje czy wojsko – a właśnie przez naszą polską (czyli lokalną) klikę.

Kontrprzykład: Węgry

Węgry i dyktat decyzyjny Wiktora Orbana jest przykładem tego, co dzieje się, gdy lokalna klika, rządząca danym państwem, zrywa się z łańcucha suwerenom czy koloniza-

torom zewnętrznym i nie daje ponownie zagnać do budy. W przypadku Węgier, podobnie jak w przypadku Polski, podwójnym suwerenem była Ameryka i mocarstwa europejskie. Realizowały one operację dominacji gospodarczej, która przejawiała się działalnością dwóch francuskich korporacji Veola i Suez, którym Węgrzy musieli płacić za swoją własną wodę z Dunaju¹³.

Ogólna sytuacja zachęciła tamtejszą klikę do wejścia w sojusz z charyzmatycznym Orbaniem. W sojuszu tym ośrodek władzy uniezależnił się od wpływów zewnętrznych. Instrumentem konsolidacji tej władzy, na dzień dzisiejszy, zdaje się niezagrożonej, było przekazanie do dyspozycji Orbana taśm zbliżonych treścią do analogicznych taśm, nagranych przez rezolutnych kelnerów restauracji „Sowa i przyjaciele”¹⁴.

W Polsce, rezultatem układu wynegocjowanego przy Okrągłym Stole było to, że klika zdołała wypracować system, w którym nie było szansy, aby powstała realnie zagrożająca jej konkurencja, kontestująca faktyczną pozycję dominacji kliki.

Władza przekazana „Solidarności” miała zakres wyłącznie na poziomie zarządzania dołami. Doprowadziło to zresztą do tego, że w oczach społeczeństwa „Solidarność” jako ruch i idea utraciły legitymizację, przede wszystkim moralną. Zarządcy dopuszczeni do rządzenia krajem zostali obarczeni winą za procesy korupcyjne – czyli za prowadzoną z determinacją politykę prorodzinną. Taką mianowicie, która polegała na obdzielaniu stanowiskami

¹³ W przypadku Suez, jednym z ciekawszych epizodów był ten, w którym miasto Pecs podjęło próbę odzyskania kontroli w 2009 roku. Zob. Suez says will take legal steps vs Hungarian city <https://www.reuters.com/article/world/suez-says-will-take-legal-steps-vs-hungarian-city-idUSL5104173/> [dostęp: 2025-09-21]

¹⁴ Chodzi o słynną aferę nagrania rozmów członków polskiego rządu, w których zupełnie otwartym tekstem i dosadnie stwierdzają oni między innymi, że państwo polskie wraz z jego instytucjami ma charakter czysto fasadowy.

i synekurami swoich. Tytułem dygresji, systemowe przyzwolenie na tego typu korupcję jest klejem spajającym strukturę władzy na Tajwanie. Administracja lokalna może się dorabiać i prowadzić politykę rodzinną... ale ta możliwość jest kluczowym elementem szantażu. Brak spolegliwości wobec tych w górze kończy się odsunięciem od biesiadnego stołu¹⁵.

Rola służb RP i „plusy dodatnie” (zalety)

Kluczowe pytanie: czy służby są fundamentem i generatorem ciągłości i spójności władzy nad całym państwem? Jeśli tak, to rzeczywiście, ma to swoje plusy. Alternatywą są bowiem rządy ludzi, którzy z sukcesem omamią wyborców do oddania na nich głosu, ale którzy nie mają zdolności niezbędnej do tego, by utrzymać sprawę twardo w rękę. Nie należą do klik. Ale są też minusy – i nimi się zajmujemy poniżej.

Służby są ściśle zintegrowane z lokalną kliką – przynajmniej w zakresie realizowania i pilnowania jej interesów biznesowych i utrzymania jej kontroli nad *elitą zarządzającą*. Jednym z ich zadań jest szukanie i tworzenie haków na wszystkich rozpoznanych i potencjalnych przeciwników politycznych. Z całą pewnością służby nie wykonują swoich wyznaczonych zadań, tj. ochrony obywateli przed atakami hybrydowymi i pokrewnymi. Koronnym przykładem jest wspomniana powyżej kwestia „posprzątania” działalności przemytników ludzi, działających na granicy polsko-białoruskiej w ramach operacji rosyjskiej „Śluza”¹⁶.

Tu należy dodać, że identyczną postawę reprezentują służby innych państw europejskich. Ich bierność każe wnioskować, że ma miejsce któraś z poniższych możliwości:

¹⁵ Sprawę szerzej opisuję w książce *Tajwan. Piękna wyspa w oku tajfunu*. Ci w dole, mający mniej znajomości, narzekają na szczęściarzy, że dzięki przywilejom i systemowo zarządzanej korupcji stają się oni „biali i tłuści” od siedzenia na stołkach w klimatyzowanych urzędach.

¹⁶ Upraszczam tu opowieść, pomijając rolę Iranu i islamistów, zob. ►OM2.

- Służby realizują wytyczne lub rozkazy klik znajdujących się poza granicami kraju macierzystego. To sugeruje, że nastąpił jakiś wariant wrogiego przejęcia lub szantażu kliku macierzystej. Mielibyśmy tu do czynienia z definitywnym rozejściem się interesu homeostatycznego kliku oraz obywateli/narodu zamieszkującego dane państwo. (Kazus niemiecki i brytyjski – zob. punkt A poniżej).
- Może być też i tak, że kraj wraz z jego populacją zmienił właściciela. Symptomy takiego obrotu spraw widoczne są w przypadku Zjednoczonego Królestwa. Aparat państwa przekształcił się w opresyjny aparat cenzury, jawnie traktujący natywną populację jako obywateli drugiej kategorii. Sam król, deklaratywnie „Obrońca Wiary”¹⁷, ewidentnie kolaboruje z islamskimi i islamistycznymi ośrodkami władzy politycznej.

Skoro więc służby w Polsce nie realizują swoich określonych prawem powinności, oczywistym wnioskiem byłoby je rozwiązać. Zdyscyplinowanie i zreformowanie ich tak, aby realizowały funkcje obrony społeczeństwa, wydaje się równie mało realne, jak we Francji, Niemczech czy w Zjednoczonym Królestwie.

Problem zdrady realizowanej przez zinfiltrowany aparat administracyjny, polegający na dewastacji systemu działania prawa, ilustruje kazus z amerykańskiego miasta Portland, z grudnia 2025 roku. Bezdomny murzyn zaatakował nożem bezdomnego białego. Został przez ławę przysięgłych uniewinniony, co uzasadniono tym, że raniona ofiara w czasie obrony wykrzyczała słowo „czarnuch”.

Logika tego wniosku jest prosta. Służby to nie są ludzie, którzy ścierpią istnienie kogoś nad ich głową i mówiącego,

¹⁷ łac. *Fidei Defensor*, tytuł brytyjskiego monarchy oznajmiający jego rolę jako świeckiej głowy Kościoła Anglii.

co wolno im robić. Służby z samej swojej natury są częścią *deep state*, gdyż nie podlegają cyklicznej wymianie w rytmie procesu demokratycznego (w wyborach). Taki stan rzeczy jest oczywiście powszechny na całym świecie i jest jak najbardziej pozytywny, gdyż pozwala planować działania ochrony państwowości niezależnie od cyklicznej wymiany elit zarządzających. Jednak zabetonowanie tych niezwykle wpływowych struktur jest także przyspieszaniem procesu izolowania się tych ośrodków władzy od społeczeństwa, któremu teoretycznie powinny służyć.

Największym zagrożeniem jest jednak to, że ktokolwiek chciałby przejąć własność państwa – zwróć, Czytelniku uwagę, że nie używam frazy „władzę nad państwem” – ma za pierwsze zadanie zwasalizować, przejąć, zdominować, wejść w „dobrowolną” kooperację lub zaszantażować symbiotyczny twór lokalnej kliki i służb.

To właśnie ma miejsce w przypadku islamistycznych i irańskich aktorów państwowych i niepaństwowych, realizujących działania islamizacji państw Zachodu, a przede wszystkim zalewania nielegalnymi migrantami pochodzącymi z kultur islamskich.

W przypadku USA, nieustającą wartość nad bezpieczeństwem państwa pełnią CIA i FBI. Ostatni słynny kasus użycia FBI do walki politycznej¹⁸ to zatuszowanie sprawy laptopa Huntera Bidena, co zrobiono z pełną świadomością łamania prawa i stanu faktycznego sprzecznego z własną agendą polityczną. Analogiczna sytuacja ma miejsce w Rosji. Ktokolwiek nią włada, są to służby, a więc KGB i organizmy potomne. W tym przypadku możemy jedynie zgadywać, czy Putin jest twarzą tamtejszej kliki, czy też jej liderem.

¹⁸ Zob ►OM5, s. 287 (Rozdział o wojnie domowej w USA).

Podsumowanie. Chiny i Polska

Osobno oceniać trzeba Chiny. Tam KPCh tworzy klikę, która niepodzielnie kieruje całym krajem. Co prawda dochodzi do silnego bogacenia się elit politycznych, ale elity te w ciągu ostatnich czterech dekad sprawiły, że Chiny wstały z kolan i stały się światową potęgą. Jednocześnie, nie licząc uzależnień gospodarczych wynikających z tego, że są częścią obiegu energetycznego, którym kierują, Chiny są suwerenne i niezależne decyzyjnie oraz feudalnie i od Rosji, i od Stanów Zjednoczonych.

Czy w przypadku Polski jest możliwe uzyskanie podobnej suwerenności, którą cieszą się Chiny albo Węgry? Czy możliwe jest, aby Polska zrzuciła z siebie wszystkie, albo chociaż część pęt, które nakładają na nią gracze tacy jak Rosja, elity pochodzenia żydowskiego z Izraelem na czele, Stany Zjednoczone czy nasi bezpośredni senior-partnerzy – Niemcy?

Wydaje się to ze wszech miar wątpliwe. Stawką są zbyt duże pieniądze i bogactwo. Nikt nam nie da wolności za darmo. Wolność można jedynie wywalczyć. A wywalczyć ją można tylko pod przewodnictwem klik, która prędkiej czy później i tak padnie ofiarą ataków hybrydowych, wrogich przejęć, czy całkowicie neutralnych procesów gospodarczych i historycznych. W przypadku Polski blokadą jest – jak w większości krajów – brak surowców energetycznych na terytorium macierzystym. Państwa, które ich nie posiadają, a chcą utrzymać status obszaru rozwiniętego cywilizacyjnie, muszą stać się przynajmniej w niektórych sektorach wasalami amerykańskiego hegemonu. To on bowiem – tymczasowo albo na dobre i na złe – ma wyjątkową władzę kontroli światowego systemu dystrybucji energii.

Obecnie największym problemem jest to, że nasz senior-partner, Niemcy, popada w ruinę. To nie tylko doprowadzi

do wyschnięcia źródeł bogactwa, które generowaliśmy jako poddostawcy potężnej gospodarki niemieckiej. Ten upadek sprawi, że Niemcy z całą pewnością podejmą próby utrzymania się w geopolitycznej grze kosztem swoich junior-partnerów. Co zrobiły z Grecją w poprzedniej dekadzie, bez mrugnięcia okiem zrobią i z Polską. Gdy liczy się własne przetrwanie, a gra staje się grą o sumie zerowej, dobro innych idzie w ką.

W identyczny sposób zachowywał się upadający gospodarczo Związek Sowiecki. Przedłużał on swoje istnienie, wykorzystując zasoby drenowane z quasi-kolonii, ale i kosztem dobrostanu własnej populacji. W najbliższych latach lekcja tego wiecznego prawidła geopolityki zostanie nam boleśnie przypomniana. To nie ulega wątpliwości.

Aby lepiej pojąć mechanizm tej pesymistycznej przepowiedni, warto zwrócić uwagę na jedną kluczową okoliczność. Cały postęp gospodarczy i awans społeczny oraz cywilizacyjny Polaków w latach 90. poprzedniego stulecia wynika nie tyle z wyrwania się spod grabieżczego wyzysku ze strony ZSRR. Wynika też z tego, że podłączono nasz kraj do zachodniego obiegu energetycznego, opartego na dostępie do nieprzebranych ilości taniej energii z ropy i gazu. Bez tych zasobów nasz kraj widziany nocą z orbity wyglądałby tak, jak wygląda współcześnie Korea Północna.

Energia, ma się rozumieć, to oczywiście tylko jeden z kilku filarów awansu i rozwoju dla państw i mocarstw, ale istnieje okoliczność, która w ciągu najbliższych lat sprawi, że stanie się najważniejsza. Okolicznością tą są zakrojone na spektakularną skalę wysiłki podmiotów takich jak Stany, ale także koordynowane w ramach inicjatywy BRICS wysiłki Chin w celu energetycznego zdławienia Europy i jej mieszkańców. Inaczej: doraźną potrzebą Stanów jest współdziałanie z Chinami w rzuceniu Europy na kolana, na łaskę decydentów Waszyngtonu. Jednak zacieśniając

kontrolę nad swoim europejskim (czyt. niemieckim) wasalem, Amerykanie niszczą coś większego – kolektywną siłę gospodarczą całego Zachodu.

Cóż więc nam pozostaje? Hołubić nadzieję – zupełnie jak bohaterom powieści *Limes Inferior* Janusza A. Zajdla:

*Lecz jak niewola przyszła wprzód,
tak i nadzieja zstąpi z gwiazd.*

Tu warto zauważyć, miksując nieco przesłanie *Limes Inferior* i innej powieści Zajdla – *Paradyzji*, że obie książki nic nie straciły na swojej aktualności. Opis tego, jaka jest relacja „nas” i władzy jest wieczny jak rodzaj ludzki.

Warto jednak dodać, że o ile w czasach PRL władzą była klika właścicieli *Paradyzji* czy też „kosmiczni najeźdźcy” (Sowieci), wyzwolicielami było konkurencyjne kosmiczne imperium (Czytelnik był naprowadzany, że są to Stany Zjednoczone). Obecnie jednak, w trzeciej dekadzie XXI wieku, „wyzwolicielami spod amerykańskiej opresji” są islamiści oraz obiecujący „sprawiedliwszy podział bogactwa” Chińczycy i ich emanujący pięknem i nadzieją efektor w postaci BRICS.

Oj, dadzą nam oni popalić.

□

Spostrzeżenia i przykłady na wynos

A. Logika czystek stalinowskich, czyli co mieli ze sobą wspólnego Lech Kaczyński i Stalin

Wedle niektórych publicystów, klika Trzeciej Rzeczypospolitej, a więc struktury decyzyjne ponad premierem, to emanacja służb specjalnych pozostałych z PRL. Mają one domieszkę elit postsolidarnościowych, odmiany lewicowej.

Taki stan rzeczy może być potwierdzony pośrednio przez wyjątkowo doniosłe wydarzenie – udostępnienie przez IPN w 2019 roku listy zagranicznych współpracowników polskiego wywiadu. Do zdekonspirowanych należeli m.in. Robert Gerald Livingston, ps. „Lin” – amerykański dyplomata będący długoletnim szefem fundacji German Marshall Fund, a więc organizacji, której przypisuje się „szkolenie” polskich elit współpracujących z „siłami” zewnętrznymi¹⁹.

Uczynek ten spotkał się z głośną i powszechną krytyką. Był m.in. określany jako czyn głęboko nierozważny i nazywany katastrofalnym zniszczeniem reputacji polskich służb itp. Ta intensywność powszechnej krytyki Lecha Kaczyńskiego kazała mi zestawić jego decyzję z czystkami zrealizowanymi przez Stalina w latach 30. XX wieku. Racjonalne uzasadnienie ich przeprowadzenia jest podwójne.

Po pierwsze, Stalin za pomocą uzasadnianych ideologicznie czystek pozbył się wszystkich starych bolszewików, przede wszystkim pozostałych po zmarłym Leninie.

¹⁹ IPN ujawnił nazwiska współpracowników polskiego wywiadu <https://www.newsweek.pl/polska/polityka/ipn-ujawnil-nazwiska-wspolpracownikow-polskiego-wywiadu/vjnh0zb> [dostęp: 2025-09-21].

Usunięcie tych struktur i klik było formą zlikwidowania konkurencji: pretendentów, buntowników i wszystkich tych, którzy mogliby mu zagrozić w monopolizacji władzy. Opinię taką, wcześniej uznawaną za „brednie”, współcześnie głoszą historycy zajmujący się tamtym okresem w Rosji. Za przeprowadzeniem czystek stała pragmatyka i logika walki o władzę!

Druga przyczyna będzie łatwo zrozumiała dla Czytelnika niniejszej książki przy końcu jej lektury. To chęć oczyszczenia skostniałych struktur władzy dla potrzeb zbliżającej się wojny. W tym celu uruchomiony został mechanizm motywacyjny u młodych, ambitnych oficerów. Musieli oni mieć otwarte ścieżki awansu za zasługi wojenne dla ojczyzny. Pamiętajmy przy tym, choć to teza kontestowana, że Stalin planował wojnę agresywną i podbój Europy.

B. Kontrola kolonialna: kazuś wrogię przejęcia polskiego biura projektowego²⁰

To, jak bezpardonowa może być realizacja wrogię przejęcia polskiej firmy, opowiada inż. Bogusław Markocki, ekspert w branży budowy dróg. Jego firma stała się obiektem wrogię przejęcia przez konsorcjum z Francji, dla której firma Markockiego była podwykonawcą w skomplikowanym projekcie infrastruktury drogowej.

Dygresja. Inż. Markocki dokonał bardzo użytecznego spostrzeżenia na temat ***gradientu prestiżu***²¹, jaki jest konstruowany w hierarchii systemowej w celu drenowania wykształconej siły roboczej z państw podległych, czyli junior-partnerów.

Gdy Polska przystąpiła do Unii Europejskiej, w opinii wielu osób, w tym urzędników i sędziów, staliśmy się

²⁰ Tekst stworzony na podstawie wywiadu wideo z Bogusławem Markockim na kanale YouTube „Tomasz Drwał” oraz innych wypowiedzi publicznych inż. Markockiego, <https://youtu.be/u7al5tAfcV4> [dostęp: 2025-09-10].

²¹ Zob. *Dlaczego drenaż mózgu nie jest traktowany jako akt wojny*, ►SW III.17.

Europejczykami. Inżynier Markocki stwierdza nawet, że słyszał wielokrotnie od swoich ziomków deklaracje, że „nie są Polakami, tylko są Europejczykami”. Markocki spostrzega, że większość ludzi na zachodzie Europy tak nie myśli – a zwłaszcza nie myślą tak biznesmeni. Francuski przedsiębiorca uważa, że jest Francuzem i działa w interesie swojego państwa. **Markocki w pewnej chwili przyznaje wprost: „No wszyscy żeśmy, wiesz, lyknęli ten mit”.**

Mity tworzy się zaś do konkretnych zadań – nakład fatygi i koszt jego powstania jest znaczący. Zadaniem tej inżynierii społecznej – bo to jest inżynieria społeczna! – było łatwe wejście na rynek polski firm, które wyparły firmy rodzime, praktykując przy tym bezlitosny transfer zysków do swoich macierzystych krajów. Słowem, kapitał ma narodowość. W przypadku Polski, „nasz” aparat administracyjny, wprowadzał przepisy europejskie nadgorliwie, w rezultacie firmy polskie utraciły przewagę konkurencyjną.

Tu należy pamiętać o prawidłach opisanych w głównej części niniejszego rozdziału. Tak działa *elita pośrednicząca* (inaczej: zarządzająca), obsługująca interesy kliki lokalnej, uwikłanej w relację feudalną z klikami zewnętrznymi, z państw realizujących zabór kolonizacyjny. Inaczej, to jest właśnie sposób pobierania renty kompradorskiej, czy też podatku kolonialnego. Nie generuje on buntu społecznego, gdyż transfer bogactwa następuje w obrębie i według zasad „wolnego runku, na którym kapitał nie ma narodowości”.

Pułapki unijnych przepisów uniknęły m.in. Czechy. Trikiem obronnym była taka implementacja narzucanych ogólnie przepisów, aby nadal faworyzowały one firmy lokalne. Polska skończyła natomiast jako kraj podwykonawców.

Swoje własne biuro projektowe inż. Markocki założył w 2013 roku, gdy miał solidne doświadczenie w realizacji

bardzo dużych projektów oraz rozległe kontakty w branży. Samodzielne startowanie do inwestycji wartych 200 milionów PLN i więcej, wymagało kapitału, którego Polak nie miał. Podporządkował się więc jako podwykonawca francuskiemu konsorcjum, które wchodziło na polski rynek. Francuzi mieli kapitał na realizację inwestycji, a Polacy, wnoszący doświadczenie w projektowaniu i znajomość warunków lokalnych, zadowalali się udziałem o wartości liczonej w granicach kilkunastu milionów.

Gdy jeden z kontraktów wszedł w fazę realizacji, nastąpił atak. Agresor zastosował wariant powszechnie stosowanej praktyki biznesowej. **Zakwestionował jakość i terminowość niektórych czynności, eskalując przy tym ich ważkość²²**. Pod szyldem tych pretekstów francuska centrala zażądała przekazania całego personelu firmy podwykonawcy – pod presją w postaci wstrzymania rozliczeń (a więc szantażu). Prawidło ogólne:

Tak przejawia się władza przenoszona przez hierarchie nieuchwytnie (nierozliczalne) dla systemu oficjalnego. Obowiązuje prawo silniejszego, a nie bezosobowa sprawiedliwość. Nepotyzm i plemienność w miejsce zarządzania sprawiedliwością i uczciwością na zasadach *fair play*. Przestają działać zasady postępowania *fair* oraz ideały państwa prawa czy etyka uczciwego postępowania z obcymi (ang. *impersonal prosociality*). Silniejszy realizuje swój interes, bo może – od poziomu brygadzysty, do konfrontacji między imperiami.

²² W przypadku typowym, pośrednik lub korporacja znajduje jakąś drobną niedokładność, deklaruje odmowę przyjęcia realizacji, oferując ułamek wartości zamówienia lub zaproszenie do rozstrzygnięcia sporu na drodze sądowej. **Porada biznesowa jest następująca:** bez znajomego wewnątrz struktur zleciennodawcy, który bierze „swoje”, ale dopilnuje, aby taki numer nie został zrealizowany, wchodzenie we współpracę z dużą firmą, a zwłaszcza korporacją, jest samobójstwem. Zwykle jest tak, że za wydymanie podwykonawcy menadżerowie dostają sowity bonus + wycieczkę na Seszele.

Kolejnym krokiem konsorcjum było zwołanie zebrania pracowników, o których toczyła się rozgrywka, i oświadczenie im, że nie otrzymają wynagrodzenia. Pracownicy zostali jednocześnie zaproszeni do zatrudnienia się bezpośrednio w konsorcjum. Stawką było zarówno ogólne doświadczenie tych pracowników, jak i to, że byli oni zaangażowani w realizowany właśnie projekt. Nie pomogło to, że Markocki z własnej kieszeni opłacał pensje osób, które były obiektem przejęcia. Nie miał dość kapitału, aby przetrzymać przeciwnika. Po skutecznej zdradzie jednego z głównych dyrektorów, reszta stada poszła za nim.

Firma Markockiego złożyła zawiadomienie do prokuratury. Nastąpiło wkroczenie organów prawa do siedziby francuskiego konsorcjum. Poszkodowany twierdzi, że „nalot” przeprowadzono w sposób, który umożliwił Francuzom skasowanie kluczowych dowodów. Koniec końców, polskiemu inżynierowi nie udało się uratować firmy, a przede wszystkim jej najcenniejszego aktywu – pracowników. Musiał zaczynać niemal od zera. Cała sprawa sądowa, po dojściu do szóstego prokuratora, została umorzona.

Tu dochodzimy do drugiej, równie ważkiej dygresji. Inżynier Markocki przytacza okoliczności powszechnie znane w dużym biznesie. Przedstawiciele firm zagranicznych pojawiają się na spotkaniach „roboczych”, cyklicznie organizowanych w ambasadzie danego kraju.

Główne cele takich spotkań to *networking* – nawiązywanie relacji biznesowych między podmiotami pochodzącymi z tego samego kraju. Efektem jest to, że operacje biznesowe są koordynowane i integrowane tak, aby na kooperantów wybierać rodzime firmy penetrujące i drenujące lokalny rynek. To dotyczy usług bankowych, leasingu, a nawet spraw tak banalnych, jak wyposażenie biura.

Z rozlicznych szczegółów przytaczanych przez Markockiego wynika, że ten mechanizm tworzenia nieformalnych

grup firm odnosi się także do lokalnych kancelarii prawnych, powiązanych z konkretnymi partiami politycznymi, a więc elitami zarządzającymi lub nawet z lokalną kliką. Zdają się o tym świadczyć nawiązania do przerzucania jego skargi na wrogie przejęcie od prokuratora do prokuratora. W końcu – co się naprawdę wydarzyło, może być wyłącznie obiektem spekulacji – sprawa trafiła widać na tego właściwego, pod którego kontrolą całość umorzono w sposób wywołujący i frustrację, i bezsilę w obliczu „pożalowania godnego stanu sądownictwa”.

Tu nasuwa się przypuszczenie graniczące z pewnością: cała walka o tzw. neosędziów i epickie, zażarte walki o nominowanie sędziów... Stawką jest utrzymanie kontroli nad całym niejawnym, działającym jak szwajcarski zegarek, systemem nieformalnych wpływów, obsługującym interesy zagranicznych grup biznesowych i zyski lokalnej elity: prestiżu, władzy i zarobków.

C. Kapitał ma narodowość

Podobnego świadectwa dostarcza nam w wywiadach Ryszard Florek, współzałożyciel i prezes firmy Fakro²³. Florek, ale i wielu innych biznesmenów, wymieniają kilka modeli drenażu zysków z kraju eksploatowanego:

- Płacenie przez międzynarodowe korporacje symbolicznych lub zerowych podatków w Polsce, przy jednoczesnym opłacaniu wynikających z prawa podatków w kraju macierzystym, co jest po prostu jawną formą kolonizacji gospodarczej. Mechanizm tego proceduru funkcjonuje wyłącznie dzięki ściślejszej współpracy z elitą zarządzającą państwa drenowanego. Nie sposób stwierdzić, czy współpraca jest wymuszana hierarchicznie, czy też wynika

²³ Ta sekcja jest kompilacją wypowiedzi, zarówno twierdzeń jak i hipotez, autorstwa Ryszarda Florka oraz szeregu innych znanych polskich biznesmenów, aktywnie funkcjonujących w chwili obecnej (2025 rok).

z nawiązania stałej współpracy, z której lokalne podmioty (m.in. klika) pobierają własną marżę.

Wariant tego modelu drenażu zysku poza Polskę stosują kooperanci firmy Fakro. Kupują okna u polskiego producenta, a następnie z minimalną marżą sprzedają do centrali zagranicznej. Dopiero centrala sprzedaje okna odbiorcy, doliczając właściwą marżę, za którą odprowadza podatek. Efektem jest to, że Polska, mająca ok. 50% światowej produkcji okien, czerpie jedynie 2% zysku, który rynek ten generuje.

- Innym modelem jest wystawianie przez centralę zawyżonych faktur za markę czy patenty. W tym modelu produkt jest wytwarzany na terytorium Polski, w polskich fabrykach i przez polskich robotników, jednak brandowany jest przez firmę globalną.
- Kolejny model to fakturowanie usług w krajach o bardzo korzystnym prawodawstwie finansowym, takich jak Irlandia. Z wykorzystania tego właśnie kraju do transferowania zysków słynie firma Google.

Autorem jednej z najciekawszych wypowiedzi, opisującej ten system drenażu, jest sam Florek. Mówi on:

A ma pan pretensje do polityków? Wkurzają pana politycy, którzy albo tego nie widzą, albo tego nie chcą zauważyć, albo widzą i nic z tym nie robią, albo widzą i wiedzą, ale na przykład są pod jakimś tam naciskiem być może zagranicznych partnerów, być może wolą się chwalić kolejną zagraniczną inwestycją w Polsce. (...) Ja myślę, że tutaj w dużej mierze to jest niewiedza. Po prostu politycy umieją wygrać wybory²⁴.

²⁴ Kapitał ma narodowość..., <https://youtu.be/gdxg36fLiil> [dostęp: 2025-09-10] (czas 05:47).

Z tego, co Florek mówi wcześniej wynika, że rozumie on i przyjmuje do wiadomości istnienie ukrytych struktur władzy, w tym klik zewnętrznych, trzymających polskich przedsiębiorców w dole. Z tego, co mówi teraz, wynika kompletnie inna „bajka” oraz to, że padł ofiarą inżynierii społecznej i operacji psychologicznych. No chyba, że ktoś zakomunikował biznesmenowi, że ma trzymać mordę na kłódkę i nic nie mówić na temat prawdziwych zasad rządzących w Polsce i na świecie. Albo, co trafnie podnosi inż. Markocki, został zarażony i nakarmiony mitem prestiżu w awansie na Europejczyka.

Mity takie sprawiają, jak w przypadku tzw. żelaznego elektoratu, że ofiara traci zdolność i możliwość wymuszania odpowiedzialności na sprawcach, albo doznaje tzw. syndromu sztokholmskiego, czyli ulega dominacji mentalnej ze strony, która ustanawia tę dominację.

Innym czynnikiem dającym przewagę firmom globalnym jest efekt skali. Polska firma wkraczając na rynki globalne, musi konkurować z molochami, które są większe od niej o kilkadziesiąt razy! To oznacza większy koszt badań i rozwoju w przeliczeniu na sztukę towaru. Rezultatem tych wszystkich okoliczności jest to, że w rankingu ilości firm globalnych na 5 milionów mieszkańców Polska szczyci się jedną! Nasi europejscy starsi bracia to m.in. Niemcy i ich 27 firm globalnych, dziesięciomilionowa Szwecja mająca ich 29, Finlandia mająca zaskakujące 25 oraz niepozorna Dania, która na 5 milionów obywateli ma ich... aż 41.

Czy da się coś zrobić?

No, trochę da. Odpowiedzią jest pogardzany przez „Europejczyków” patriotyzm konsumencki. W przejawianiu tego typu zachowań konsumenckich tacy Niemcy, Chiń-

czycy, czy Japończycy przodują! Ale najlepszym przykładem są Koreańczycy. Gdy budowali potęgę swojej gospodarki, byli dyscyplinowani do kupowania gorszych lub droższych produktów, ale własnych!

Jeśli wybierzemy polski produkt, nasze pieniądze zostaną w Polsce. Ale polski masowy konsument, narzekający na drenaż zysków albo uciekający z „kraju, w którym nic się nie da osiągnąć” nie kupuje rzeczy polskich. W rezultacie narzeka, ale sam jest jednocześnie narzędziem wzmacniającym ucieczkę pieniędzy z kraju. Gdyby one zostały, przyczyniłyby się do wzrostu PKB. To rzeczy oczywiste, ale w procesie indoktrynacji mającym na celu dołączenie do UE jako podmiot podporządkowany, zostaliśmy wpędzeni w stan tzw. wyuczonej bezradności. I prędzej damy się pokroić na plasterki, niż to przyznamy!

Zaakcentuję koniec tych rozważań zabawnym przykładem. Wyobraźmy sobie oto wielkość dysonansu poznawczego, jaki odczuwają czujący się elitą warszawiacy-Europejczycy, którzy muszą ścierpieć brednie stołecznej quasi-elity, która usprawiedliwiała zaniechanie inwestycji w CPK na rzecz bezsensownej i całkowicie nierealistycznej rozbudowy lotniska na Okęcie.

■